

## Transmisje liturgii w mediach

### Wprowadzenie do dyskusji<sup>1</sup>

Zapewne każdy polski wierny był niejednokrotnie świadkiem transmisji Mszy św. w radiu bądź telewizji. Działo się tak choćby przy okazji pielgrzymek do Polski papieża Jana Pawła II. Z czasem ta wyjątkowa w polskich mediach praktyka stała się coraz bardziej powszechna, rozpoczęły się bowiem radiowe i telewizyjne transmisje Mszy św. dla chorych. Obecność przed odbiornikiem rodziła bardzo konkretne pytania o sposób zachowania w ich trakcie. Z pewnością niejednen odbiorca stawiał sobie pytanie: Czy klękać przed telewizorem?

#### 1. Z kościoła do radia i telewizji

To pytanie–klucz dotyka dzisiaj bardzo wielu wiernych i przysparza im rzeczywistych wątpliwości natury teologicznej, duchowej czy moralnej. Osoby śledzące transmisję liturgiczną zastanawiają się nad sensem tego aktu i jego wartością, np. w odniesieniu do obowiązku uczestnictwa w Mszy św. niedzielnej. Skala i waga problemu nie pozwala pozostawiać tego pytania bez odpowiedzi. Dotyczy ono bowiem bardzo subtelnej i delikatnej sfery, jaką jest Msza św., będąca najcenniejszym darem duchowym Kościoła, i łączy się bezpośrednio z życiem wiary tych, którzy są jej odbiorcami. Ten niezwykle złożony splot problemów, pytań i wątpliwości, które rodzą się na styku Eucharystia – medium (radio i telewizja), J. Bohdziewicz wyraził przed kilkoma laty następującymi słowami: „Wydaje się, że transmisja Mszy jest prostym przedłużeniem, wzmocnieniem oddziaływania akcji liturgicznej. Podobny efekt daje nagłośnienie miejsca, w którym odbywa się Eucharystia. W czasie niektórych nabożeństw – obok mikrofonów i głośników – używa się dodatkowo kamer i telebimów. Teza powyższa staje się jednak dyskusyjna, zwłaszcza wtedy, gdy realizatorem transmisji jest konkretny, często niezaangażowany w przeżycie religijne, operator, a najbardziej wtedy, gdy weźmiemy pod uwagę odbiorcę, który ogląda transmisję Mszy w przestrzeni oderwanej od miejsca rzeczywistego wydarzenia, np. w domu. Można tu zadać bardzo proste pytanie: Czy w trakcie oglądania telewizyjnej transmisji Mszy św. we własnym mieszkaniu należy klękać podczas podniesienia? To z pozoru błahe i niemal wydumane pytanie prowadzi do następnych. Czy

---

<sup>1</sup> Niniejszy tekst stanowi przeredagowaną wersję fragmentów wstępu i zakończenia książki: A. DRAGUŁA, *Eucharystia zmediatyzowana. Teologiczno-pastoralna interpretacja transmisji Mszy Świętej w radiu i telewizji*, Zielona Góra 2009, s. 7–9, 451–460.

i w jakim zakresie oglądanie takiej transmisji jest uczestnictwem we Mszy? Jeśli tak, to co o tym stanowi? Jeśli nie, to co właściwie jest relacjonowane w tym programie? Jak należy się zachowywać podczas oglądania – czy wypada przełączać kanały, wychodzić z pokoju, rozmawiać, otwierać drzwi gościom, pić i jeść? Czy opowiadanie dowcipów w trakcie transmisji jest grzechem – na przykład wówczas, gdy program widzimy przypadkowo w pubie, którego właściciel ogląda go sobie za barem, wyłączwszy fonię telewizora? A może, biorąc pod uwagę możliwość jej odbioru w takich warunkach, grzeszny jest sam pomysł relacjonowania Mszy w telewizji?”<sup>2</sup>

Znalezienie odpowiedzi na sformułowane tu bardzo konkretne pytania wcale nie jest proste, uzależnione jest bowiem od tego, czy uda nam się uporządkować inne, bardziej fundamentalne zagadnienia. Chodzi o konieczność dania uprzedniej odpowiedzi na pytania rodzące się już na płaszczyźnie teoretycznego namysłu: W czym uczestniczę (jeśli uczestniczę), oglądając Mszę św. czy słuchając jej? I jeszcze wcześniej: Czy uczestniczę (jeśli uczestniczę) we Mszy św., czy może jedynie w jej transmisji? Czy jednak w transmisji można w jakikolwiek sposób uczestniczyć? Jak nazwać to, czego jestem – najogólniej ujmując – świadkiem? Kim jestem: uczestnikiem, widzem, słuchaczem, odbiorcą? Na ile moja obecność przed radiem czy telewizorem może mieć charakter aktywny? Co mam w konsekwencji robić: zachować się „jak w kościele”, „jak na Mszy”, czy może tak, jak zwykłem się zachowywać, oglądając telewizję czy słuchając radia?

Z takimi między innymi pytaniami zmagają się na co dzień ludzie chorzy i wszyscy inni, którzy „zmuszeni” są korzystać z transmisji Mszy św. Niestety zdarza się, że z czasem konieczny przymus staje się zwyczajną praktyką, która zdaje się nawet zastępować realne uczestnictwo w Eucharystii. Przypadek pewnej chorej, która prosiła, aby przynosić jej Komunię w innym czasie niż transmisja w telewizji, bo to jej przeszkadzało w oglądaniu Mszy św., jest bardzo znamieny. Nawet jeśli jest to skrajny i odosobniony przypadek, to trzeba powiedzieć, że tego typu nadwaloryzacja znaczenia Eucharystii elektronicznej byłaby zjawiskiem niepokojącym. Zdarza się także, iż ze strony samego Kościoła w dziedzinie korzystania z mediów pojawiają się takie sugestie pastoralne, które mogą wzbudzić wątpliwości natury teologicznej. W jednej z parafii proboszcz odwołał istniejący od lat Apel Jasnogórski, zachęcając jednocześnie do zamiennego łączenia się z Jasną Górą za pomocą transmisji telewizyjnej. Także we Mszy św. z niejednego parafialnego kościoła można dzisiaj „uczestniczyć” dzięki transmisji *live*, nie wychodząc z domu.

Obecnie mamy do czynienia z istotną zmianą ilościową w odniesieniu do radiowych i telewizyjnych transmisji Mszy św. Upowszechnienie się środków masowego przekazu, a także większa dostępność do technologii nadawczych zaowocowały tym, że transmisje liturgiczne są obecne nie tylko w dużych, publicznych stacjach radiowych i telewizyjnych, ale także znalazły się w ofercie programowej niewiel-

<sup>2</sup> J. BOHDZIEWICZ, *Komunia a telekomunikacja. Postowie do telewizyjnych transmisji Mszy św.*, „W Drodze” (2000), nr 7, s. 52–53.

kich lokalnych rozgłośni radiowych i kanałów telewizyjnych, w tym rozgłośni parafialnych, które transmitują wszystkie celebracje z własnego kościoła. Tendencja ta została ostatnio wzmocniona poprzez możliwość transmisji za pomocą Internetu i telefonii komórkowej, co pozwala *de facto* na transmisje non stop z kościoła parafialnego.

Także w samej przestrzeni eklezjalno-liturgicznej realność coraz częściej łączy się z rzeczywistością medialną. Podczas transmisji liturgii pogrzebowej papieża Jana Pawła II kapłani niejednokrotnie rozdawali Komunię św. osobom zebranych przed ekranami (telebimami) w kościołach, gdzie wierni, oglądając transmisję, zachowywali się „jak na Mszy”. Upowszechnienie niektórych praktyk medialno-liturgicznych, jak transmisja adoracji Najświętszego Sakramentu, zaowocowało nawet przestrożkami ze strony Kościoła, aby wierni nie zadowalali się „śledzeniem adoracji transmitowanej w telewizji”<sup>3</sup>.

Podając się analizie omawianego zjawiska, nie można oczywiście pominąć istotnych walorów duchowych i duszpasterskich fenomenu transmisji liturgicznych. „Istniejące już w poszczególnych miastach czy krajach na świecie możliwości cotygodniowych, czy choćby sporadycznych transmisji liturgii pozwalają zaspokoić duchowy głód milionów ludzi, którzy pragną utożsamiać się z Jezusem, drogą, prawdą i życiem” – twierdził abp (dziś kardynał) J.P. Foley<sup>4</sup>. Stwierdzenie wyrażone przez niegdysiejszego Przewodniczącego Papieskiej Rady ds. Środków Społecznego Przekazu jest niewątpliwie słuszne. Transmisje Mszy św. stanowią rzeczywistą wartość dla wielu ludzi, którzy z obiektywnych powodów muszą pozostać w domu i pozbawieni są możliwości uczestnictwa we Mszy św. niedzielnej. A. Baczyński, moderator transmisji z Krakowa–Łagiewnik, nazywa ją m.in. „cennym duchowym pokarmem dla tych, którzy chcą pogłębić swą część dla Eucharystii, a nie mogą tego uczynić w zwyczajny sposób”<sup>5</sup>. Wartość transmisji podkreśla przede wszystkim Kościół, który dostrzega w niej istotny środek duszpasterski. W związku z decyzją o wprowadzeniu stałych transmisji telewizyjnych Mszy św. w Telewizji Polskiej w roku 2004, biskupi polscy pisali: „Wykorzystanie telewizji do budowania duchowej łączności chorych z wiernymi zgromadzonymi w świątyniach stanowi wyraz chrześcijańskiego humanizmu w odniesieniu do tych osób, które mają gorącą potrzebę modlitewnej więzi z siostrami i braćmi przeżywającymi Dzień Pański”<sup>6</sup>.

Pozytywna waloryzacja praktyki medialnej transmisji Mszy św. z perspektywy duszpasterskiej nie zwalnia jednak z krytycznej refleksji teologicznej tego niezwy-

---

<sup>3</sup> KONGREGACJA DS. KULTU BOŻEGO I DYSCYPLINY SAKRAMENTÓW, *Rok Eucharystii. Wskazania i propozycje*, 15 X 2005, nr 33.

<sup>4</sup> J.P. FOLEY, *Transmisje z celebracji liturgicznych*, OsRomPol (2006), nr 1, s. 12.

<sup>5</sup> A. BACZYŃSKI, *Nauczanie Kościoła o przekazie Mszy św. w telewizji*, w: W. PRZYCZYNA (red.), *Msza św. w telewizji*, Kraków 2006, s. 20.

<sup>6</sup> *Komunikat z posiedzenia Biskupów Diecezjalnych na Jasnej Górze*, 26.08.2004 r., [www.episkopat.pl](http://www.episkopat.pl), 28 VIII 2010.

kle bogatego fenomenu, w którym ogniskują się pytania formułowane nie tylko z perspektywy teologii pastoralnej, ale także teologii dogmatycznej, teologii liturgii i teologii mediów.

## 2. Uczestnictwo przez pragnienie

Teologiczna analiza sygnalizowanego zjawiska pozwala bez większego ryzyka powiedzieć, iż krytyczny namysł teologów i teoretyków mediów nie pokrywa się z tendencjami, które ujawniają się w oficjalnych dokumentach Kościoła. Teologowie i mediolodzy kładą nacisk przede wszystkim na wartość transmisji radiowej, co związane jest z prymarną rolą słowa (*fides ex auditu*) i zasadniczo audytywnym wymiarem liturgii. Audytywność radia i audytywność liturgii wykazują daleko idącą kompatybilność. Wypowiedzi Kościoła zdają się jednak przedkładać transmisje telewizyjne, które pozwalają nie tylko „usłyszeć” Eucharystię, ale przede wszystkim ją „zobaczyć”. Wśród teologów pojawia się zarzut, iż tak dalece aprobujący stosunek Kościoła do transmisji telewizyjnych jest argumentowany *ex post*, gdyż wskazuje się przede wszystkim na znaczenie pastoralne transmisji, nie podejmując tym samym wystarczająco głębokiego namysłu nad kryteriami teologicznymi. Zarzuty wobec Mszy św. telewizyjnej są wielorakie, wszystkie można jednak sprowadzić do jednego: skupiając na samym sobie, ekran wykazuje właściwości idolatryczne (bałwochwalcze), a obraz, jaki się na nim pojawia, to obraz–symulakrum, który traci swój referencyjny związek z rzeczywistością. Elektroniczny „obraz eucharystyczny” nie daje się wpisać w teologiczną koncepcję „obrazu świętego”, pozostaje bowiem „martwy”. Co więcej, w rozumieniu wielu teologów i mediologów, niebezpiecznie zbliża się do obrazu–idola, który, zamiast na idei (jak obraz–ikona) czy na rzeczywistości (jak obraz–imitacja), skupia odbiorcę na sobie samym. W tej optyce transmisja radiowa, oparta jedynie na kodzie dźwiękowym i werbalnym, pozbawiona naturalnej spektakularności właściwej obrazowi, okazuje się „wierniejsza” Eucharystii niż transmisja telewizyjna.

Analiza porównawcza Mszy św. transmitowanej w radiu i telewizji z innymi sytuacjami komunikacyjnymi, które są jej genologicznie bliskie (teatr, rytuał, gra), pokazuje, iż transmisja Mszy św. w sposób nieuchronny prowadzi do teatralności, której właściwa jest opozycja: aktor – widz. Liturgia Mszy św. jest natomiast rytuałem, który – choć wewnętrznie podmiotowo zróżnicowany – domaga się aktywnego współuczestnictwa wszystkich, bez podziału na aktorów i widzów. Tylko takie uczestnictwo można uznać za *actuosa participatio*. W liturgii transmitowanej następuje rozbiecie jednorodnej czasoprzestrzeni na dwie odrębne: na czasoprzestrzeń aktywnego zgromadzenia (aktorów) i czasoprzestrzeń pasywnych odbiorców (słuchaczy, widzów). O ile transmisja radiowa jedynie redukuje polimodalną strukturę komunikacyjną liturgii wyłącznie do warstwy fonicznej (kodu werbalnego i dźwiękowego), o tyle transmisja telewizyjna przekształca liturgię w zupełnie nową jakość

gatunkową, jaką jest film o liturgii. Komunikacyjnie najbliższa Mszy św. transmitowanej jest transmisja gry, w której biorą udział zarówno uczestnicy aktywni, jak i pasywni. Analogicznie, w przypadku transmisji Mszy św. można by mówić o jej uczestnikach aktywnych (zgromadzenie celebrujące) i uczestnikach pasywnych (widzowie, słuchacze). Aby pokonać naturalny proces teatralizacji relacji międzypodmiotowych podczas Mszy św. transmitowanej, teologia wypracowała pojęcie partycypacji intencjonalnej (*participatio intentionalis*), która wyraża stosunek odbiorcy (słuchacza, widza) nie tyle do samej transmisji, co do rzeczywistości sprawowanego misterium Mszy św., a w którym on sam z powodów obiektywnych nie może uczestniczyć. Sam bowiem ryt liturgiczny (rytuał) nie poddaje się transmisji, jest nietransmitowalny.

Jedno z najistotniejszych pytań, które dotyczy sposobu partycypacji, brzmi: Czy w przypadku transmisji telewizyjnej mamy do czynienia z uczestnictwem „poprzez obraz” czy „mimo obrazu”? Szerzej – już w odniesieniu tak do radia, jak i do telewizji: Czy mamy do czynienia z uczestnictwem „poprzez medium” czy „mimo medium”? Jaka jest „konieczność” medium rozumianego zarówno jako kanał komunikacyjny (obraz, dźwięk), jak i środek przekazu (telewizja, radio, Internet)? Teologowie są zgodni, iż bez względu na to, jaką kwalifikację przypiszemy aktowi uczestnictwa intencjonalnego (akt subiektywny, obiektywny, sakramentalny), obraz czy dźwięk dla jego zaistnienia nie są ani konieczne, ani sprawcze. W dokumencie regulującym kwestię transmisji, przygotowanym przez biskupów niemieckich, czytamy: „Pośredniczące znaki elektroniczne (akustyczne częstotliwości słyszalne i optyczne punkty obrazu) dla odbiorcy, który chce się połączyć wewnętrznie i intencjonalnie, odgrywają jedynie rolę wyzwalacza, który umożliwia współczesność, simultaniczność wspólnoty modlitewnej ponad oddaleniem”<sup>7</sup>.

Słusznie zauważa więc A. Baczyński, że to „od odbiorcy zależy, czy wzbudzi w sobie pragnienie odejścia od obrazu do pełnej komunikacji”<sup>8</sup>. Mówiąc inaczej, odbiorca wchodzi w pośredni kontakt z misteryjną rzeczywistością sprawowanej Eucharystii mimo transmitowanego obrazu i mimo transmitowanego dźwięku. Potwierdzeniem tej konkluzji jest także praktyka dotycząca odpustów i błogosławieństwa papieskiego, które są ostatecznie niezależne zarówno od fizycznej obecności, jak i od pośrednictwa mediów. Z punktu widzenia komunikacyjno-teologicznego słuchanie czy oglądanie Mszy św. transmitowanej nie jest warunkiem *sine qua non*, aby wejść w kontakt ze zbawczą rzeczywistością sprawowanej Eucharystii.

---

<sup>7</sup> *Die übermittelnden elektronischen Signale (akustische Hörfrequenzen und optische Bildpunkte) stellen für die Rezipienten, die sich innerlich intentional anschließen möchten, nur einen Auslöser dar, der die Gleichzeitigkeit/Simultaneität der Gebetsgemeinschaft über weite Entfernungen ermöglicht*, w: Sekretariat der Deutschen Bischofskonferenz in Zusammenarbeit mit den Liturgischen Instituten Deutschlands, Österreichs und Schweiz, *Gottesdienst-Übertragungen in Hörfunk und Fernsehen. Leitlinien und Empfehlungen*, Bonn 2002, n. 2.1.

<sup>8</sup> A. BACZYŃSKI, *art. cyt.*, s. 19.

Myśl ta zdaje się mieć także potwierdzenie w relacji, jaka istnieje pomiędzy ikoną a modlitwą. Ikona służy do modlitewnego spotkania z Bogiem, ale jednocześnie – jak stanowczo zauważa S. Bułgakow – takie spotkanie za pośrednictwem ikony wcale nie jest koniecznym warunkiem modlitwy, ale jest jedynie środkiem pomocniczym, bez którego także można się modlić. Według prawosławnego teologa, głoszenie tezy, iż „modlitwa poza ikoną nie istnieje”, oznaczałoby „popadanie w fetyszyzm i idolatrię”<sup>9</sup>. Analogicznie można by powiedzieć, iż głoszenie tezy, że modlitwa (Komunia duchowa) poza oglądaniem transmisji jest niemożliwa, oznaczałoby „popadanie w fetyszyzm i idolatrię”. Na taką, jedynie pomocniczą rolę transmisji, wskazują także zalecenia Kościoła wobec duszpasterstwa chorych i realizacji *praeceptum dominicale*, które to jako priorytet nigdzie nie stawiają słuchania czy oglądania transmisji Mszy św., lecz modlitwę wspólnotową i osobistą, rozważanie słowa Bożego z liturgii dnia, a przede wszystkim Komunię św. Kościół nigdy też nie sformułował nakazu oglądania (słuchania) transmisji Mszy św. jako aktu zastępczego w odniesieniu do tych, którzy z przyczyn obiektywnych nie mogą uczestniczyć w niedzielnej liturgii Eucharystii.

### 3. Anamneza przed ekranem

„Mechanizmem”, który pozwala odbiorcy wyjść poza transmitowany obraz i dźwięk, jest anamneza, czyli wspomnianie uobecniające. Anamneza jest – jak wiadomo – teologicznym „wehikułem czasu” liturgii Eucharystii, bez którego wydarzenia zbawcze pozostałyby jedynie wspomnieniem, a nie żywą aktualnością. Odbiorca transmisji nie może – mimo rozlicznych prób technicznych – partycypować bezpośrednio w anamnetycznej narracji wydarzeń z Wieczernika i Krzyża. Anamneza sakramentalna, tak jak wszelka anamneza rytualna, domaga się jedności miejsca i czasu, tzn. aktualnej, fizycznej obecności w miejscu wspomniania. Sakramenty Kościoła mają charakter cielesny i bezwzględnie domagają się obecności ciała. Mimo niemożności bezpośredniego partycypowania w narracji anamnetycznej, odbiorcy dostępny jest jednak inny sposób wspomniania, który nie będzie miał oczywiście waloru sakramentalnej skuteczności. Mówiąc inaczej, odbiorca transmisji jest zaproszony, aby – zamiast koncentrować się wyłącznie na transmitowanym dźwięku i obrazie – skoncentrował się na żywym wspomnieniu Męki, Śmierci i Zmartwychwstania Pana. „Wiara potrafi przekroczyć znak, by osiągnąć rzeczywistość” – pisze M. Lefebvre, natychmiast jednak dodając: „Ona [wiara] potrafi oprzeć się na narzędziu i medium, aby prawdziwie wejść w komunię z tajemnicą poprzez rzeczywiste spotkanie”<sup>10</sup>. Tak więc akt anamnetycznego wspomniania powinna wspomagać sama transmisja.

<sup>9</sup> S. BULGAKOW, *Ikona i kult ikony*, Kraków 2002, s. 80.

<sup>10</sup> M. LEFEBVRE, *Réflexions pastorales en marge du sondage*, „Bulletin National de Liturgie” (1988), nr 113, s. 53.

W przypadku transmisji radiowej wydaje się, iż skupienie się na samym „eucharystycznym dźwięku” już wyzwała wspomnienie wydarzeń zbawczych. O wiele trudniej dokonuje się to w przypadku transmisji telewizyjnej, która poprzez swoją spektakularność zatrzymuje wzrok i świadomość na samym obrazie, a nie na idei (historii, wydarzeniach), do których się odnosi. Aby stało się inaczej, transmitowany obraz musi nabrać właściwości teologiczno-mediologicznego modelu obrazu–ikony, a więc takiego obrazu, który zdolny jest do ikonizacji, odsyła poza siebie, do idei, prototypu, pobudzając tym samym akt wspomnienia. W ten sposób obraz elektroniczny wpisze się w koncepcję anamnetycznej – a właściwie jedynie rememoratywnej, bo sakramentalnie nieskutecznej – funkcji obrazu, która dobrze znana jest w Kościele Zachodnim. Odbiorowi Mszy św. za pomocą transmisji najbliższa jest więc teologiczno-komunikacyjna matryca, nazwana modelem anamnetycznym.

Uznając, iż *participatio actuosa* pozostaje wzorem uczestnictwa tak we Mszy św., jak i w jej transmisji, trzeba przyznać, iż model partycypacyjny *stricto sensu* – mimo podejmowanych prób telekonsekracji i telekomunii – jest niemożliwy do zastosowania ze względu na obiektywne przeszkody natury technologicznej. Partycypacja pozostaje na poziomie intencjonalnym, a odbiorca przed telewizorem czy radioodbiornikiem nie współtworzy rytu. Pozostaje jeszcze model wizualny, który w przypadku transmisji telewizyjnej niejako narzuca się sam, ale należy go przezwyciężyć jako teologicznie zdezaktualizowany i – niestety – idolatrycznie skażony. To stąd wypływa niepokój wyrażony przez I. Cieślika w słowach: „(...) transmitowanie Mszy przez telewizję ma moim zdaniem o wiele mniej wspólnego z życiem duchowym i ewangelizacją niż z uleganiem wszechwładnemu w naszych czasach kultowi monitora i pobłażliwością wobec powszechności nałogu oglądania ruchomych obrazków”<sup>11</sup>. Istnieje bowiem realne niebezpieczeństwo, iż w trakcie transmisji odbiorca aktem adoracji skieruje się ku samemu obrazowi na ekranie, a nie ku rzeczywistości, do której ten obraz odwołuje. Ostatecznie trzeba także pamiętać, iż istotą Mszy św. (w sensie sposobu partycypacji) nie jest „pragnienie widzenia Hostii”<sup>12</sup>, lecz wspomnianie Pamiątki Pana, w którą odbiorca transmisji może wkroczyć także za pomocą Komunii duchowej, Komunii pragnienia. W konsekwencji to, co ukazuje się na ekranie podczas transmisji Mszy św., nie powinno być także postrzegane jako ekwiwalent obrazu dewocyjnego, którego znaczenie teologiczne opiera się na przesunięciu ku świętości immanentnej, powiązanej bardziej z subiektywną cudownością czy taumaturgicznymi walorami samego obiektu niż obiektywną świętością przedstawionego na nim wizerunku. Dodajmy, iż niewłaściwe zrozumienie kultu obrazu może w sposób niezauważalny prowadzić to postawy bałwochwalczej wobec samej materii obrazu, z pominięciem czci właściwej wizerunkowi, a *de facto* prototypowi, do którego się odnosi. I choć ekran nie jest w sensie ścisłym obrazem–ikoną, to – aby uciec od pokusy idolatrii – postawę modlitewną uczestnika

---

<sup>11</sup> I. CIEŚLIK, *Lampy na pobożność*, TPow (2005), nr 3, s. 19.

<sup>12</sup> B. NADOLSKI (red.), *Leksykon liturgii*, Poznań 2006, s. 1213–1216.

pośredniego (intencjonalnego) należy opisać właśnie w kategoriach ikonicznych, a nie kultuycznych. Postulowana obecność (partycypacja) odbiorcy transmisji Mszy św. powinna być typu obecności modlitwowej „przed ikoną”, a nie „do obrazu”<sup>13</sup>. Ta pierwsza bowiem każe uciec od immanentnej świętości wizerunku do świętości relacyjnej. Jednocześnie trzeba jednak przyznać – za T. Borutą – że „całkowicie bezradni jesteśmy (...) wobec twierdzenia, że Bóg może wybrać dowolny obraz na miejsce epifanii”<sup>14</sup>.

Konieczność przewyciężenia modelu wizualnego wynika także ze współczesnego kontekstu kulturowego, który A. Lepa nazywa „kulturą oglądactwa”<sup>15</sup>, a co współcześnie łatwo pomylić z tzw. pobożnością wizualną, w której „ogład” jest prymarnym doświadczeniem religijnym. Praktyczną realizacją tego procesu na poziomie reżyserii filmowej jest montaż mistagogiczny, którego inspiracji można się doszukać we wczesnochrześcijańskich katechezach mistagogicznych, ikonografii katakumbowej, malarstwie średniowiecznym typu *Biblia pauperum* oraz w *expositiones missae*, które – jak pisze B. Nadolski – „chroniły przed magicznym pojmowaniem Eucharystii i sprzyjały pogłębionemu uczestnictwu”<sup>16</sup>.

Tak rozumianą pośrednią partycypację intencjonalną we Mszy św. transmitowanej w sytuacji obiektywnej niemożności należy teraz odnieść do partycypacji bezpośredniej, czyli obecności na Mszy św. jako zobowiązania prawnomoralnego. Trzy rzeczywistości, tj. Eucharystia, zgromadzenie i niedziela jako dzień Pański, są ze sobą organicznie powiązane i w sposób fundamentalny nierozdzielne (por. KL 106; por. KKK 1166–1167). Żadna z nich nie może być traktowana oddzielnie od pozostałych. W konsekwencji, osobistej obecności na zgromadzeniu eucharystycznym w żaden sposób nie można niczym zastąpić, w tym także transmisją dającą iluzoryczne poczucie wspólnoty i duchowego zaspokojenia. Transmisji Mszy św. (jak i innej propozycji liturgicznej) nie można pojmować jako formy zastępczej, a jedynie jako „drogę ku Eucharystii”. Msza św. transmitowana nie jest „Mszą ułonną”, „Mszą zastępczą”, czy „rytem substytucyjnym”, namiastką ani *Ersatzem* obecności eucharystycznej. Jeżeli teologiczną istotą niedzieli jest wspomnianie misterium paschalnego Chrystusa, a celebrowanie Eucharystii jest szczytowym sposobem wyrażania tego misterium, to należy dążyć do tego, by – gdy tylko można – wierni mogli w niej uczestniczyć.

<sup>13</sup> Zob. J. SALIJ, *Teologia obrazu Pana Jezusa Miłosiernego*, w: L. BALTER (red.), *Powołanie człowieka*, t. VIII: *Wobec tajemnicy Bożego Miłosierdzia*, Poznań 1991, s. 217–224.

<sup>14</sup> T. BORUTA, *O malowaniu duszy i ciała*, Kielce 2006, s. 85.

<sup>15</sup> A. LEPA, *Mity i obrazy*, Łódź 1999, s. 30.

<sup>16</sup> A. NADOLSKI (red.), *dz. cyt.*, s. 71.